Cena 10 groszy

Nr. 110 | Ryczałtowa opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, piątek 15 maja 1925. | Rok VIII

DZIENNIK ...OWY

ORGAN POLSKI... SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496

ZAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Kradzież ważnych dokumentów wojsk.

Kradzież ważnych dokumentów z klubu sejmowego.

WARSZAWA. 13. maja. (tel. wł.) Dziś o godz. 6-tej obradował konwent seniorów. Dokonano podziału 46 pokoji mieszkalnych pomiędzy kluby sejmowe. Następnie ustalono plan prac sejmowych do 15. b. m. ukończone będzie 3-cie czytanie budżetu, poczem nastąpi tydzień przerwy, w czasie której obradować będą komisje.

Ferje letnie rozpoczną się w pierwszych dniach lipca. Tow. Barlicki interpelował marszałka w sprawie perlustracji listów na poczcie sejmowej. Marszałek oświadczył, iż zbadał tę sprawę, i może zapewnić, iż ani gazety, ni listy nie podlegały kontroli.

Pos. Dubanowicz powiadomił konwent, iż w klubie Chrz. Nar. Stron. włamano się do skrzynki posła Dąbrowskiego. Z powodu nieobecności posła Dąbrowskiego, nie można stwierdzić jakie dokumenty zostały skradzione. Nadmienić należy, iż pos. Dąbrowski jest referentem ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

Z Sejmu.

WARSZAWA. 13. maja. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu w dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych pierwszy przemawiał pos. Załuska (Z. L. N.) następnie pos. Mączyński (ZLN.), który zapewnia o pokojowości Polski, jednakże wszelkie zamachy na całość granic państwa muszą być wyłączone z dyskusji. Mówca omawia wszystkie rodzaje broni i ich braki. Zabiera głos pos. Miedziński (kl. Pracy) i w sposób bardzo ostry atakuje ministra Sikorskiego, twierdzi, że nie jest dość dbały o armję, nie potrafi wypienić nadużyć w wojsku (sprawa komandora Bartoszewicza). Dalej twierdzi, że minister Sikorski jest odpowiedzialny za to, iż na czele wojska nie ma odpowiedniego człowieka, nie ma do ministra Sikorskiego zaufania. W dalszym ciągu wskazuje na częste samobójstwa w armji. Przemówienie posła Miedzińskiego przerywała prawica ciągłymi okrzykami.

Pos. Bartel (Kl. Pracy). Klub mowcy uznaje konieczność ustawowego ustalenia zasad przysposobienia rezerw. Domaga się zmniejszenia czynnego stanu armji na rzecz przygotowania technicznego rozwoju lotnictwa i broni gazowej. Ustalenie najwyższych władz wojskowych, uważa za pierwszorzędne.

Minister Sikorski stwierdza przedewszystkiem, iż musi sprostować szereg faktów podniesionych w dyskusji, polemizując z posłem Miedzińskim obiecuje poprawę wszystkich działów swego resortu i wypienić nadużycia jednakże o sprawie Naczelnego Wodza nie wspomina.

Po przemówieniu pos. Czetwertyńskiego, przystąpiono do głosowania nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Odrzucono demonstracyjny wniosek pos Puchałki, na skreślenie pewnej sumy z budżetu min. pracy. Przyjęto natomiast wniosek posła Waszkiewicza o podwyższenie preliminowanej kwoty na Kasy chorych z 300.000 na 500.000, oraz wniosek tow. posła Ziemięckiego o podwyższenie na opiekę inwalidów pracy kwoty 260 tys. do 500 tys.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek, dnia 15. b. m. o godz. 16. Na pierwszym punkcie porządku dziennego trzecie czytanie budżetu, a dalej ustawa o ratyfikcji konwencji konsularnej z Estonją.

—:::—

Obrady Senatu.

WARSZAWA. 13. maja. (Pat.) Na posiedzeniu senatu po referacie tow. sen. Siedleckiego (PPS.) przyjęto bez zmian projekt ustawy o samoistnym podatku wyrównawczym dla pokrycia deficytów budżetowych gmin wiejskich b. zaboru rosyjskiego w r. 1925.

Następnie przyjęto bez zmian projekt ustawy w sprawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zastosowaniu złotego do obliczania wkładek i świadczeń publ. oraz projekt ustawy o odszkodowaniu dla pracowników spirytusowych, którzy utracili pracę wskutek wprowadzenia monopolu

Po referacie sen. Hempla (ZLN.) przyjęto projekt ustawy o mierniczych przysięgłych, wraz z kilku poprawkami komisji.

Przyjęto nadto dwie rezolucje, z których jedna wzywa rząd do wniesienia projektu ustawy o Izbach mierniczych, a druga do przedstawienia projektu ustawy o jednolitych przepisach mierniczych dla całej Rzplitej. Z kolei przystąpiono do noweli o scalaniu gruntów, Referował sen. Bojanowski (ZLN.)

Sen. Błyskosz (Piast) wniósł poprawkę, upoważniającą rząd do zwolnienia od opłat terenów scalanych na większych obszarach, obejmujących całe wsie i gminy.

W głosowaniu przyjęto ustawę z poprawkami komisji i sen. Błyskosza, jak również rezolucję.

Na tem posiedzenie zakończono. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 19. bm., we wtorek. o godzinie 16-tej. Obrady nad budżetem rozpoczną się w Senacie po Zielonych Świątkach.

Co mówią sprawcy zamachu pod Starogardem.

WARSZAWA, 13. maja (AW). Przegląd Wieczorny dowiaduje się z Gdańska, że badanie Kuszla, aresztowanego w sprawie zamachu kolejowego pod Starogardem wysunęło na jaw następujące okoliczności:

Kuszel zeznał, że zamach wykonał niejaki Schumacher i Michalski, przyczem głównym sprawcą jest Michalski, który uciekł z więzienia w Frummersburgu w Prusiech Wsch. Był on 3 razy karany za włamania i kradzieże. On to namówił Kuszla i Schumachera do wykonania zamachu. Michalskiemu i Schumacherowi, a zapewno też i Kuszlowi pomagał, jak zeznał Kuszel „ktoś potężniejszy, który dostarczył zamachowcom samochodu, którym uciekli do Gdańska".

Oprócz tych zbrodniarzy zamieszany jest w proces niejaki Franklein, członek gdańskiej policji „Schupo". Franklein miał pod swoim nadzorem lewar i inne przedmioty, które znaleziono w lesie koło miejsca zamachu.

—:::—

„Drang nach Osten".

PARYŻ, 13. maja. (AW). „Foire" ogłasza korespondencję z Berlina, w której podaje szereg szczegółów dotyczących irredentystycznej polityki rządu niemieckiego. Irredenta niem. zmierza do rewizji granic Polski, Czechosłowacji i Austrji. W szczególności obecnie kwestja granic czesko - słowackich zajmuje nacjonalistów. Niedawno odbył się zjazd Niemców czeskich którzy ustanowili program irredenty niemieckiej, polegający na parciu n Wschód. „Koeln. Ztg." umieściło szereg artykułów, w których domaga się odebrania Kłajpedy i zmiany granic niemiecko - czeskich w Sudetach. Również sfery agrarne występują z programem irredenty. Zjazd Benesza ze Skrzyńskim wywołał wielkie zaniepokojenie nacjonalistów niem., ponieważ przypuszczają oni, że Polska i Czechosławacja gwarantowały wzajemnie swoje granice. Wobec tego organ Stresemanna „Die Zeit" usiłował w kilku artykułach zaniepokoić Austrję i Węgry insynuacjami, że zjazd polsko-czeski skierowany był przeciwko tym dwom państwom.

—:::—

Boy — delegatem na zjeździe literatów w Paryżu.

WARSZAWA, 13. maja. (AW). Polski klub literacki, którego zadaniem jest nawiązanie łączności literacko - artystycznej z odpowiedniemi organizacjami na Zachodzie wysłał znanego literata Boya-Żeleńskiego jako delegata na I. międzynarodowy zjazd klubów literackich w Paryżu.

—:::—

Położenie robotników za granicą a u nas.

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE W NIEMCZECH.

Kapitaliści polscy i ich fagasy przy wszelkich sposobnościach — podnoszą niebotyczny krzyk przeciw polskiemu ubezpieczeniu społecznemu, usiłując wywołać wrażenie, że Polska jest zbytnio obciążona wydatkami na ubezpieczenia społeczne, że przemysł takiego obciążenia nie zniesie, a to tem bardziej, że sąsiednie państwa takiego obciążenia nie mają.

Dyrektor ministerjalny Grieser z Berlina onegdaj przedstawił niemieckiemu Związkowi lekarek stan ubezpieczenia społecznego w Niemczech. Ku pożytkowi pp. Wierzbickich i redakcji rozmaitych kurjerów, podajemy za p. Grieserem szereg liczb, wykazujących potężny rozwój opieki społecznej nad klasą robotniczą niemiecką.

Dochody Kas chorych wynosiły w roku 1924 750 miljonów marek, czyli 900 miljonów złotych. Na pokrycie tych dochodów składało się 21 miljonów robotników, czyli o 4 miljony więcej, niż w roku 1914. Zgłoszono prawie 10 miljonów wypadków choroby, leczonych przez 190 miljonów dni. Przeciętnie chorowali mężczyźni po 8'7 dnia, a kobiety po 11'2 dnia. 800 tys. położnic udzielono pomocy, to jest dwom trzecim wszystkich położnic w Niemczech, co spowodowało wydatek 70 miljonów marek, czyli 84 miljonów złotych. Na wsi na 1000 ubezpieczonych udzielono pomocy położnym 50 razy, w Berlinie 17'2 razy. Bezrobotni w czasie braku zajęcia żądają podczas bezrobocia pomocy Kas dla chorób, na które mając zajęcie uwagi nie zwracali.

Osób ubezpieczonych od wypadków jest o 4 miljony więcej, aniżeli ubezpieczonych na wypadek choroby. Rentnerów 700 tys. pobiera rocznie 100 miljonów marek, czyli 120 milj. złotych. Ubezpieczenie ma być rozszerzone na niezdolnych do pracy z powodu chorób zawodowych, jako to zatrucia przy fabrykacji farb, odlewaczy ołowiu, zecerów itp.

Ubezpieczenia inwalidów pracy i ubezpieczenia urzędników popierają ze stanowiska hygjeny społecznej budowę domów dla ludności robotniczej. Pierwsze obejmuje 17 miljonów ubezpieczonych i opłaca 3 miljonom rentnerów kwotę 500 miljonów, drugie 2 miljony ubezpieczonych 71 tysiącom rentnerów. Obie instytucje udzielają znaczne bardzo kredyty ze swego kapitału rezerwowego, na budowę domów mieszkalnych dla robotników.

Zakłady ubezpieczenia społecznego za główne swoje zadanie uważają zapobieganie chorobom, utracie zdolności do pracy i przywrócenie zdolności do pracy. W tym celu utrzymują sanatorja, informatorja dla płciowo chorych, a przedewszystkiem walkę z tuberkulozą. Na te ostatnie państwowy zakład ubezpieczenia daje rocznie 15 miljonów marek, czyli 18 miljonów złotych.

Może Lewiatan przeciwstawi tym cyfrom liczby z polskiego ubezpieczenia społecznego, a jeżeli tego nie uczyni, to może który z naszych kasowców go wyręczy.

AMERYKAŃSKIE PŁACE ROBOTNICZE

Inż. dr. Koenigen ogłosił książkę o syt. gospodarczej Ameryki. Książka ukazała się teraz na półkach księgarskich, a jest owocem pobytu i studjów p. Koentgena w Stanach Zjedn. w jesieni ubiegłego roku. Płaca przeciętna robotnika amerykańskiego jest w 23 przemysłach 3 i pół razy większa, niż płaca w Niemczech, a z pewnością 4 i więcej razy większa, niż w Polsce. Jak wobec tego faktu wyglądają ciągłe skargi przemysłowców naszych, że nie mogą zdobyć targów światowych z powodu wysokiej płacy robotniczej.

Dr Koentgen, który we wnioskach, ze zbadanych faktów wynikających, nie opuszcza — gruntu gospodarki kapitalistycznej, ale co więcej jest interesujące, stwierdza, że przeciętna płaca robotnika amerykańskiego za godzinę wynosi złotych:

w górnictwie 4'10, w przemyśle budowlanym 5'33, w przemyśle metalowym 3'00, w przemyśle włókienniczym 2'34, w przemyśle chemicznym 2'72, w przemyśle papierowym 2'46, w przemyśle drukarskim 3'49, w kolejnictwie 2'93.

W wielu zawodach robotnik niemiecki, a cóż dopiero polski, byłby szczęśliwy, gdyby za cały dzień pracy dostawał tyle, co amerykański za dwie godziny, a często bardzo nie dostaje za dzień więcej, tylko tyle co amerykański robotnik za jedną godzinę.

Przy znacznie obfitszem pożywieniu, żywiąc się przeważnie mięsem, robotnik amerykański wydaje 30 do 40 procent swego zarobku na życie, a u nas 70 do 80 procent. Naturalnie, że wobec tego Amerykanin może się lepiej ubierać i mieszkać. Przy ustaleniu kosztów utrzymania (indeks) w Niemczech — liczy się dla rodziny robotniczej 2 pokoje i a biuletyn amerykańskiego urzędu pracy podaje przeciętnie mieszkanie robotnicze na 4'1 pokoi.

Z tego widzimy, że o kosztach produkcji decyduje nie płaca robotnicza, ale organizacja pracy, jednolitość (masowość) artykułów produkowanych i metody pracy, używanie najlepszych, najoszczędniejszych, najbardziej wyspecjalizowanych narzędzi. Przy tej intenzywnej metodzie pracy obniżanie płacy roboczej, stałoby się nieekonomicznem.

Należy o tem pamiętać, gdy się mówi o eksporcie, o pasywnym bilansie handlowym, o braku konsumcji wewnętrznej. — Wysokie płace i nowoczesne metody produkcji, oto hasło, mogące uzdrowić gospodarstwo polskie.

Poseł dr. HERMAN DIAMAND.

Samobójstwo Sawinkowa.

WARSZAWA, 13. maja. (AW) Donoszą z Moskwy, iż znany działacz socjal.-rew. Borys Sawinkow, który niedawno przeszedł na stronę sowiecką, popełnił w więzieniu moskiewskiem samobójstwo, rzucając się z 4-go piętra na bruk.

Błyskawiczne rozmowy telefoniczne.

WARSZAWA, 13. maja (Pat). „Kurjer Poranny“ dowiaduje się, że generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów przygotowała projekt wprowadzenia oprócz telegramów błyskawicznych błyskawiczne rozmowy telefoniczne. Rozmowy te mają być na razie wprowadzone z Austrją, gdzie tego rodzaju rozmowy już istnieją w połączeniu z wszystkimi państwami z wyjątkiem Polski. Opłaty za rozmowy błyskawiczne mają wynosić 9-cio krotną opłatę zwykłych rozmów telefonicznych.

—:::—

4)

MIKOŁAJ CHWYLOWYJ.

Pokój Nr. 2.

(Obrazek z życia na sowieckiej Ukrainie).

Tłumaczył B. Sk.

(Ciąg dalszy).

Chrystia patrzyła w zamyśleniu i zdawało się że unika wzroku Maksa.

Maks mówił:

I dzisiaj Wolski pozostanie u nas. Będzie u nas nocował? A ja nie wiem, jak mam zachować się.

Chrystia zapytała:

— Czy Wy żyjecie z Windią?

Odpowiedział naiwnie:

— Tak, żyję!

Ale Maks nie zrozumiał pytania. Chrystia żegnała się z pospiechem, mówiła, że musi iść na zebranie. Maks, wzburzony pobiegł do hotelu. Tam umieścił się pod drzwiami i co chwila nadstawiał uszu, jak tylko z pokoju dobiegały głosy.

Nareszcie wyszła Windia i spytała ze zdziwieniem:

Czemu ty nie wchodzisz do pokoju?

Cichutka odpowiedź:

— Diuneczko!

Ona zaśmiała się.

Wtedy począł ją prosić, ażeby Wolski u nich nie nocował.

Wówczas ona rozgniewała się i poradziła, ażeby Maks nie nocował. Ona nie boi się Wolskiego i będzie spać w jednym pokoju.

Windia odeszła a Maks płakał cichutko może godzinę, a nocował jednakże w domu.

Tak było codziennie. Wolski przychodził i nocował u nich.

Maks marniał, ale bał się powiedzieć Windi o tem czego Wolski chce od niej.

A w hotelu — koszarach szumiało, huczało.

Kipiało wszystko na przedwiośniu.

Baba Horpyna chodziła po korytarzu i głosiła z namaszczeniem:

— Módlcie się dziatki, do Pana Jezusa. A ja jutro wyjeżdżam do domu. A u nas, wiecie — pole.

Przed odjazdem Horpyna odwiedziła Windię. Ta popatrzyła na nią i powiedziała cicho:

— Idźcie, babuniu... Ty nie wierzysz... a może ja nie wierzę.

Horpyna:

— Co z tobą dziecinko?

Ale wyszła prędko i poszła w kierunku dworca.

Wieczornym pociągiem odjechała na wieś.

— — — — — — — —

Maks chodził po mieście jak nieprzytomny i szukał za Windią. Ona poszła gdzieś z Wolskim.

Na placu Karola Liebknechta spotkał się z krasnoarmiejcem Kiptajewym (Był taki w bataljonie Wolskiego.)

Dawniej Maks nie spostrzegał go, a dzisiaj chciało mu się z nim pomówić.

Rozmowę skierowywał nieznacznie na Wolskiego.

Kiptajew przez cały czas mrugał nerwowo oczyma — kontuzjonowany na imperjalistycznej wojnie.

Maks zapytał: A jaki ten Wolski?

Kiptajew pochwalił: Wolski — to piękny człowiek, a głównie uparty, wytrzymały.

Maks pogniewał się i poszedł do parku. Na ścieżkach było pełno ludzi. Każdy tęsknił za wiosną.

Ale tego dnia dmuchał z północy ostry wiatr. Drzewa wyciągały gałązki ku słońcu. Na dachu budki widniał pas nawianego śniegu.

Maks wyszedł z parku. Potem długo stał przed „wystawą głodujących“. Uważnie przypatrywał się fotografiom dzieci o cienkich nóżkach i rozdętych brzuchach.

Na niego przyszła fala oburzenia, wspominał bowiem inną wystawę, pełną przysmaków. Poszedł więc i oddał staruszkowi 50 ostatnich karbowańców.

Tak zrobił niezadowolony Maks.

Późno już było kiedy wracał do swojego pokoju. Bał się, że Windia jeszcze nie wróciła. Przyłożył ucho do drzwi. Ucieszył się. Ale Windi nie było. Była Chrystia.

— Cóż Was tak późno sprowadziło...

Chrystia:

— Ja... tak...

Mówiła łagodnie, ale poznać było po niej wzburzenie.

Maks zapytał poprostu:

— Was — zdaje się — coś nęka.

Odpowiedziała:

— Tak... martwię się...

Potem skarżyła się:

Umiej myśli chodzą luzem, bez organizacji. Czyta dużo, ale nie może tego ułożyć w system. To wielki jej brak. Z tego powodu nie może być ani agitatorką, ani organizatorką I to jest straszne, bo przecież ona inteligentka.

Maks słuchał i nic nie słyszał. A Windia nie przychodziła. W hotelu było już całkiem cicho. Czasem tylko ktoś przeszedł po korytarzu i kroki jego rozbrzmiewały głucho, jakby to było mieszkanie ludzi martwych.

C. d. n.

—:::—

Hindenburg — „podarunkiem dla Hohenzollernów“.

Przed kilku dniami obchodził najstarszy syn wypędzonego Wilhelma II. 43-cią rocznicę swych urodzin. Z okazji tej niemiecka prasa prawicowa pomieściła szereg wiernopoddańczych artykułów, z których wynika, jasno, jak prawica pojmuje wybór Hindenburga i jego przysięgę na konstytucję. Oto co pisała „Kreutzzeitung“:

„Dla niemieckiego następcy tronu nieoszacowanym zaiste podarkiem na urodziny, złożonym mu przez naród niemiecki, jest wybór Hindenburga na prezydenta państwa. Ten wybór okazuje, że praca i troska jego dynastii około ojczyzny nie była daremna, okazuje, że dotychczas zawsze jeszcze więcej dla Niemiec znaczy duch Fryderyka Wielkiego, niż cudzoziemski system, w który nas wtłoczono wbrew naszej woli.

Oby następcy tronu było dozwolone dożyć całkowitego zmartwychwstania ducha niemieckiego. Oby się spełniły jego gorące życzenia! Nadzieje, które w nim i w nas wszystkich obudził wybór Hindenburga, są olbrzymie, walki i trudy, czekające nas, są ciężkie. Ale mamy pewność, że zbudzona myśl narodowo- państwowa kroczy zwycięsko swą drogą do władzy“.

Podobnie pisze „Reichsbote“.

„Monarchja nie przyjdzie z dziś na jutro. Ale nadejdzie dzień — to jest pewnikiem — że musi być znowu król pruski. Nasza cała praca powinna iść w tym kierunku, byśmy umożliwili ewangielickiemu domowi Hohenzollernów poprowadzić państwo do nowego rozkwitu“.

Oby nasz następca tronu tego dożył — życzymy mu z całego serca w dzień jego urodzin“.

Powyższe wywody zaopatruje „Vorwärts“ następującą uwagą:

„Za taką otwartość możemy my republikanie, być tylko wdzięczni. Gdy podczas walki wyborczej mówiliśmy, że chodzi o monarchję albo republikę, prasa Hindenburga nazywała to, „szwindlem bloku lewicowego“. Zapewniano, że republice nie grozi niebezpieczeństwo; że nikt nie myśli jej szkodzić. Skoro udało się oszustwo, zrzuca się maskę i proklamuje się jako cel obalenie republiki.

Jeżeli pójdzie po myśli ich „gorących życzeń“, Hindenburg stanie się prezydentem wojny domowej“.

Po zaprzysiężeniu Hindenburga.

BERLIN. 13. maja. Ceremonja zaprzysiężenia gen. Hindenburga jako prezydenta republiki niemieckiej odbyła się spokojnie. Jedynie z chwilą wejścia Hindenburga do sali parlamentu komuniści powitali go okrzykami: Precz z monarchistami! Niech żyje republika rad!

Wieczorem odbył się u kanclerza państwa objad na cześć nowego prezydenta. Potwierdza się wiadomość, że z powodu objęcia urzędowania przez Hindenburga zostanie ogłoszona amnestja.

Prasa lewicowa powitała chłodno nowego prezydenta. Pisma socjalistyczne i demokratyczne publikują artykuły, w których wskazują na znaczenie przysięgi na konstytucję, złożonej przez Hindenburga. Przysięga ta zobowiązuje prezydenta państwa do zapewnienia ustawom konstytucyjnym znaczenia i szacunku. Musi on strzedz republiki ale po za tem również lud będzie stał w jej obronie.

„Vorwärts“ podnosi, że przy wyborze Hindenburga były czynne te elementy, które w republice i w systemie demokratycznego państwa widzą wroga śmiertelnego. „Przeciwko nim — pisze dziennik — wołamy jeszcze raz do walki“.

Egzekucje w Sofji.

SOFJA, 13. maja. Odczytanie wyroku na sprawców zamachu w katedrze sofijskiej, skazującego — jak wiadomo — 8 oskarżonych na śmierć, trwało dwie godziny. Skazańcy poniosą śmierć na szubienicy. Z wyjątkiem kościelnego Zadgorskiego wszyscy zostaną straceni na publicznych placach Sofji.

Przeciwko wywożeniu kapitałów poza granice Francji.

PARYŻ. 13. maja. (Pat.) „Petit Parisien“ stwierdza, że w czasie swego przemówienia w komisji finansowej w Izbie, oznajmił minister Caillaux że złoży w najbliższym czasie projekt ustawy zabraniającej składania stałych depozytów zagranicznych pod karą grzywny 50 procent wywiezionych kapitałów oraz utraty obywatelstwa francuskiego. Minister dodał jeszcze, że idzie tu jedynie o majątki kapitalistów, który dopuszczają się nadużyć a bynajmniej nie o fundusze przemysłowców i kupców, posługujących się nimi dla załatwienia swoich interesów.

—:::—

Francja przed reformą finansową.

PARYŻ 13. maja (Pat) Prasa omawia skąpo wczorajsze ekspose Caillaux. Wedle „Le Matin“ ekspose zostało przyjęte nieprzychylnie przez znaczną większość komisji. Jedynie niektórzy socjaliści zajęli stanowisko nacechowane rezerwą a komuniści byli zdania, że Caillaux okazał się zupełnie konserwatystą. „Figaro“ zauważa, że z punktu widzenia politycznego projekty Caillaux napotkają na przeszkody ze strony socjalistów zwolenników podatku od kapitału.

Z Teatru Małego.

„Cudowne medjum“, komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

Trzeba doprawdy dużej wytrzymałości nerwów, by wytrwać do końca na tej pseudokomedji, uśmiechającej tak, jak się uśmiecha karawaniarz. Było to wprost przygnębiające: pustka na widowni, a na scenie te naiwnoniesmaczne kawały, imitujące komedjowość i humor. Tandetny towar, produkowany przez zawodowego warszawskiego fabrykanta powieści i sztuk dramatycznych, p. Kiedrzyńskiego, znalazł jeszcze raz odbiorcę w naszym teatrze, mimo, że już kilkakrotnie mieliśmy sposobność przekonać się o lichocie wyrobów z tą marką. Czy tu ma się do czynienia z natręctwem handlarza, ofiarowującego swój towar, czy z nieorjentującym się w jakości tego towaru odbiorcą — nie umiem rozstrzygnąć.

Tak jak przecierpieliśmy dużo innych rzeczy, zdołaliśmy przecierpieć i tę premierę w Teatrze Małym, mimo, że poza salą teatralną, w której dokonywały się niedorzeczne, banalno nudne historje, płonął w brylantach gwiazd śliczny wieczór majowy, pachnący treścią dostojną i głęboką, roztaczający scenerję stokroć świetniejszą od tej, którą kiedykolwiek można widzieć w teatrze. Wytrwaliśmy na ciężkim posterunku przez trzy długie, niemiłosiernie długie godziny, w ciągu których swobodniej i weselej czuł się człowiek podczas antraktów, niż w czasie, wypełnionym „komedją“, w czasie, skradzionym po prostu tym wszystkim (na szczęście nielicznym), którzy dali się wziąć na tę zamorusaną sztukę.

Tak, sztuka to niechlujna, a poza tem mdła, zszyta z powyrywanych tu i ówdzie gałganków, imitująca tak nieudolnie i śmiesznie humor, jak orangutang, ubrany we frak i białą krawatkę, imituje gentlemana. Wchodzimy odrazu w wyświechtane towarzystwo, znane nam z dziesiątek nowoczesnych komedji polskich, z setek nowel, z tysięcy dziennikarskich felietonów. Spotykamy się — a jakże — z „warszawistą“ i „galicjakiem“, z ordynarnym prostakiem, którym jest oczywiście wzbogacony dorobkiewicz, nie licząc „półświatówki“ która przygodnych kochanków uważa za narzeczonych, bogatego tatusia z Ameryki i naiwnie- sprytnej służącej ze wsi, przeszczepionej do stolicy. Jak się macie, kochani znajomi! umiem was wprawdzie na pamięć, ale autorowi widocznie wydawało się, że nigdy waszego sympatycznego towarzystwa nie jest za dużo. Niema w was esprilu, nie macie nic ciekawego, nic nowego do zrobienia i powiedzenia ale bądź co bądź wypełniacie swemi głupawemi sprawkami trzy akty — a chodziło tylko o to, aby była sztuka i tantjema za nią. To założenie świadczy bardzo dobrze o zgoła nieliterackiej zapobiegliwości p. Kiedrzyńskiego o dobra doczesne — no, ale właśnie p. Kiedrzyński jest „warszawistą“. Bóg z nim! sztuka położyła się jak długa, już na premierze, może zatem gdzieindziej próbować szczęścia.

Wstyd jednak, że coś podobnego sprowadza się do nas Bzdurom takim, jakie się dzieją w tej komedji, może się — jeśli chce — przypatrywać i przysłuchiwać Warszawka, zwłaszcza, że autor wpadł na arcykapitalny i arcyoryginalny (!) pomysł wyszydzania Małopolski i Małopolan. Ale tak się zawsze dzieje, jeżeli ktoś niezdarny bierze się do tego, do czego nie dorósł: z warsztatu zamiast dowcipnej satyry, w tym wypadku na społeczeństwo wschodnio- małopolskie, wyszła licha ramota grafomańska, sama w sobie jako „das Ding an sich“ (używam zwrotu niemieckiego, by upostaciować typ „galicjaka“ w rozumieniu p. Kiedrzyńskiego) będąca zwierciadłem artystycznego intellektu autora. Trzeba się urodzić z lwim pazurem satyry, jeżeli się chce zapuszczać na jej teren; niedołężne, naśladowniсze mlamlanie i swawolne potrząsanie dziecinnym kijkiem wywołuje, co prawda wrażenie śmieszności, ale ta śmieszność dotyka bawiącego się chłopczyka.

Lecz p. Kiedrzyńskiemu można darować tę sztukę, której solą attycką jest „tajojkowanie“, jak się mu darowało kilka innych, wystarczy uśmiech dobrodusznego pobłażania dla „pomysłowości“ fabuły, „finezji“ dowcipu i „zacięcia“ scenicznego; można mu wybaczyć nawet grzech śmiertelny, jaki popełnił, nudząc nas niemiłosiernie przez trzy godziny — nie można jednak darować kierownictwu teatralnemu, że nas poczęstowało tem grafomańskiem sztuczydłem obliczonem chyba na najmniej kulturalne warstwy — i to już nie Lwowa, lecz Warszawy. O komedjowej wartości utworu, świadczy najwymowniej fakt, że najzabawniejszą w całości jest scena, w której przez półgodziny po deskach awanturuje się zapity cham. Rzecz zrozumiała, że niepotrzeba mieć wybrednego smaku, by się bawić tą sceną.

Sztuka padła jak długa — stwierdzam jeszcze raz. Jest w tem nauka dla dyrekcji teatru, by nie narzucała tandetnych fabrykatów publiczności lwowskiej, mającej wyrobione pojęcie o sztuce. Jest w tem także zadosćuczynienie, dla tej garstki, która miała nieszczęście być na premjerze.

O grze artystów, nie chcę nic pisać. Po co? Niepotrzebna sztuka, niepotrzebny, zmarnowany ich trud.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów 14 maja

POGRZEB S. P. TOW ANSPACHA odbędzie się dziś o godz. 5-tej popoł. z domu żałoby przy ul. Na Błonie.

Wzywa się ogół towarzyszy i robotników do wzięcia udziału w pogrzebie.

PODWYŻSZONA KARA. Sąd apelacyjny podwyższył karę aresztu W. Stachurskiej z dwóch na cztery miesięcy.

Jak podawaliśmy, została ona ukarana aresztem za kuplerstwo i zrzekła się rekursu. Sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę z powodu sprzeciwu prokuratora co do niskiego wymiaru kary.

POSZARPANY PODCZAS EKSPLOZJI GRANATU. 24-letni Jan Beda, zam. w Łanach, pod Lwowem, znalazł wczoraj przedpołudniem w polu granat, który usiłował rozebrać. Nabój niespodzianie jednak eksplodował, przyczem odłamki metalu poszarpały zupełnie nieszczęsnemu dolną część ciała. W stanie beznadziejnym przywieziono go do Pogotowia rat., a stąd następnie odwieziono go w agonji do szpitala.

SAMOBÓJSTWO A NIE MORDERSTWO. Adam Bialic, mieszkaniec Kleparowa, aresztowany przez policję, jako podejrzany o żonobójstwo, został wypuszczony na wolność przez sędziego śledczego. Ustalono bowiem niezbicie, iż w chwili gdy padł strzał w mieszkaniu B. wspomniany bawił wówczas w mieszkaniu znajomego Albinowskiego i z nim razem udał się do pracy.

WOLAŁ SZPITAL NIŻ ARESZT. Jan M. zdezerterował z jednego oddziału wyszkolenia wojskowego. Ujęto go w Warszawie i odstawiono do Lwowa. Tu młodzian ten bawiąc wczoraj wieczorem pod eskortą na dworcu głównym usiłował struć się jakąś trucizną, lub też symulował otrucie. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

ZABŁĄKANA CZY PODRZUCONA DZIEWCZYNA? W ub. wtorek wieczorem kilkoro dzieci przyprowadziło do Komisarjatu VI. P. P. upośledzoną umysłowo dziewczynę, żydówkę, liczącą około 9 lat, która błąkała się w ul. L. Sapiehy.

Dziewczyna ta nie mogła podać swego nazwiska ani też adresu mieszkania rodziców. Policja oddała ją pod opiekę Miejskiego komisarjatu wspomnianej ulicy.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI I POBICIA. Jan Czarnecki, mieszkaniec Borek Janowskich, pobił kołem swego sąsiada Jana Rogułę. Pobitego przywieziono w stanie groźnym do szpitala.

N. Dąbrowska, zam. przy ul. Piekarskiej l. 1, przechodząc ul. Kochanowskiego zachorowała nagle. Pogotowie rat. po udzieleniu jej pomocy odwiozło ją do szpitala.

Władysław Pelczar, magazynier kolej., przechodząc wieczorem ul. Kasztelańską, został napadnięty przez jakiegoś wyrostka, który uderzył P. kamieniem, przyczem zranił go dotkliwie.

Psy pokąsały Annę Sadównę, Fredka Z i Józefa Grabina, kot zaś ukąsił i dotkliwie podrapał Kazimierza Ursyba. Udzielono im pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

USIŁOWANE KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Wczoraj, po godzinie 6 rano, nieznani sprawcy usiłowali włamać się do trafiki, Zygmunta Grunda, mieszczącej się w realności przy ul. Rutowskiego pod l. 16. Tu złodzieje rozpoczęli rozbijać drzwi w sieniach, które są zabite i zamurowane.

Dozorczyni tej realności spłoszyła jednak zuchwałych włamywaczy.

Marja Drozd „przyswoiła" sobie srebrny zegarek i inne przedmioty, będące własnością kucharki Marji Paszczek. Policja aresztowała amatorkę cudzych rzeczy.

Samuel Leib Schleifer usiłował skraść portfel na dworcu Łyczakowskim na szkodę Juljana Beizesa. Przytrzymano go jednak i odprowadzono do aresztu.

ARESZTOWANIE LEŚNYCH AWANTURNIKÓW. W miesiącach styczniu i lutym b. r. jacyś bandyci napadli i rozbroili gajowych w lasach dzibułeckich, pow. żółkiewskiego.

Policja po dłuższym śledztwie ustaliła, iż sprawcami napadu byli Michał Stuka, oraz bracia Piotr, Hryć, Iwan i Pańko Wołykowie. Wymienionych aresztowała policja i odstawiła do sądu.

WŁAMANIE I KRADZIEŻ W KANCELARJI GMINY EWANGELICKIEJ. Włamywacze okazują wzmożoną czynność w mieście. Po okradzeniu kasy w Banku kupieckim nieznani sprawcy zdołali włamać się przedostatniej nocy do wspomnianej kancelarji, mieszczącej się w realności przy ul. Kochanowskiego l. 18, gdzie skradli kwotę 970 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Falek Auschusman, przed niedawnym czasem opuścił więzienie, gdzie odbywał karę za kradzieże. Policja wczoraj aresztowała go ponownie, za kradzież pugilaresu na szkodę Marji Hablowej.

Za wałęsanie się po ulicach miasta aresztowała policja Margot Fielsterbuch, Stefanię Bujak, Julję Bachlej, Marję Truszczak, Annę Korę, Annę Barszcz i Katarzynę Minerowicz.

Za awanturowanie się w stanie pijanym osadzono w areszcie Marję Hajko, Karolinę Breitwieser, Marję Swinc, Józefa Marka, Adama Świtalskiego oraz Franciszka Schneidra.

Za włóczęgostwo aresztowano Wilhelma Vogla, Jana Kazimierza Latowera, Michalinę Rabin, Jędrzeja Bielonica aresztowano za natrętną żebraninę.

UPRASZAM tego Pana, który dnia 8. maja wymienił kapelusz bronzowy na czarny w lokalu p. Kafki, ażeby raczył go zwrócić do tego samego lokalu, gdzie odbierze swój. Osobistość drugiego pana jest znaną w tym lokalu.

—:::—

Oświadczenie!

Doszło do mej wiadomości, że nieznane mi indywidua nadużywają mojego nazwiska, szerząc pogłoski, jakobym inspirował napastliwe a zarazem głupie paszkwile w sprawach kolejowych, pojawiające się od dłuższego czasu na łamach „Gazety Codziennej".

Oświadczam tedy publicznie, że z „Gazetą Codzienną" nigdy nic nie miałem i nie mam wspólnego, a osobników którzy szkodzą mnie i mojej rodzinie rozsiewaniem ohydnych pogłosek, piętnuję jako bezwstydnych oszczerców.

Bolesław Krzeczkowski,
rewident P. K. P.

Wystawa Książki Polskiej we Lwowie

urządzona staraniem Związku Literatów i Związku Księgarzy pod protektoratem prezydenta miasta p. Józefa Neumana, otwarta będzie dnia 16. maja w Pałacu Sztuki, na placu Targów Wschodnich. Celem wystawy jest pokazanie dobytku piśmiennictwa polskiego we wszystkich dziedzinach literatury i nauki, o ile wydawnictwa znajdują się obecnie w handlu księgarskim. Dla szybkiej i łatwej orjentacji wystawa jest podzielona na działy rzeczowe jak np.: powieść, poezja, sztuka, historja, medycyna, technologja i t. d. W ramach wystawy mieści się także osobny dział „Stary Lwów", urządzony przez archiwum miejskie, obejmujący ciekawy materjał do historji miasta, a szczególnie do dziejów sztuk graficznych i księgarstwa we Lwowie.

Wystawa Książki, która zresztą urządzona jest wspólnie z salonem wiosennym Towarzystwa Sztuk Pięknych, zainteresuje niewątpliwie najszersze koła naszej Publiczności.

Dla chleba.

Pewna matka z Los Angelos, p. Britendal owdowiawszy, znalazła się w ciężkiem położeniu materjalnem. Pragnąc dać wykształcenie swym dwom synom, zgodziła się do najcięższych robót w Arkanzas, a potem w Kalifornii. Ponieważ do tego rodzaju pracy używają tam tylko mężczyzn, zrzuciła swe suknie niewieście i przywdziała strój męski.

W tem przebraniu łatwiej jej pyło o pracę i po jakimś czasie dochody jej wystarczyły zupełnie na wychowanie synów w szkołach. By najbardziej podejrzliwych wprowadzić w błąd co do swojej płci, nauczyła się kląć i wymyślać grubym głosem w tak ordynarny sposób, że nikt by nawet nie przypuścił, że pod tem przebraniem kryje się niewiasta.

Wreszcie pokłóciła się ze swym zwierzchnikiem i została aresztowana. W policji musiała się przyznać kim jest. Wprawdzie uwolniono ją wkrótce, ale tajemnica jej została zdradzona.

—:::—

Z sali sądowej.

§ 58.

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. Angielskiego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw sześciu młodzieńcom, z których pięciu oddawało się zawodowi stolarskiemu, szósty był szewcem. Poza swoim zawodem próbowali oni uszczęśliwiać bliźnich ideałami komunistycznymi, które szerzyli przy pomocy odezw komunistycznych, nawołujących, jak to zwyczajnie bywa, do przewrotu i rewolucji przeciw obecnemu ustrojowi w Polsce.

A ponieważ następstwem rozrzucania bądź rozlepiania odezw komunistycznych jest aresztowanie, sąd i kara (§ 58 przewiduje nawet karę śmierci) tedy młodzieńcy stanęli teraz przed sądem jako obwinieni o zbrodnię zdrady głównej (§ 58) i zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego. Jako oskarżeni stają: Bernard Steiner, Lajzer Fruchter, Tewel' Katz, Saul Schulim Becher, Samuel Grossman i Juda Hersz Ofner. Terenem ich „operacji" był Stryj a głównie warsztaty kolejowe, gdzie chcieli „nawracać" kolejarzy.

Oskarżonych bronią adwokaci ukraińscy Głuszkiewicz, Szewczuk i Dawydiak, oskarża prokurator Oppenheimer ze Stryja.

Wyrok zapadnie dziś.

—:::—

Jak przed stu laty zabraniano picia kawy.

Jak namiętnie walczono przed stu laty przeciwko wprowadzaniu kawy jako napoju, niechaj posłuży, za klasyczny przykład następujące zarządzenie, wydane przez jednego z książąt niemieckich: 1) Kto pije filiżankę kawy, płaci sześć marek srebrnych kary, 2) Kto handluje kawą płaci 20 talarów. 3) Każdy właściciel oberży, który pije lub sprzedaje kawę, płaci sześć marek srebrnych. 4) Taką samą karę płaci pan domu, który ją daje pić w swoim domu. 5) Kto trudni się szmuglem kawy w kraju, musi stać dwie godziny pod pręgierzem. 7) Denuncjant otrzymuje trzecią część zapłaconej grzywny pieniężnej.

Zarządzenie to było spowodowane świadomością szkodliwego i trującego wpływu kawy na organizm.

—:::—

Różne.

ODCZYTY CURIE-SKŁODOWSKIEJ W MEKSYKU. Do amerykańskiego „Kurjera Codziennego" donoszą z Meksyku, że zarząd meksykańskiego narodowego uniwersytetu otrzymał od francuskiego ministra Jean Perier depeszę z oznajmieniem, że p. Curie-Skłodowska przyjęła zaproszenie i zgodziła się wygłosić kilka odczytów na temat radjum.

POGŁĘBIANIE WISŁY. Dyrekcja dróg wodnych prowadzi roboty nad utrzymaniem nurtu rzeki Wisły. W obrębie rzek Wisły i Bugu, dyrekcja prowadzi czyszczenie nurtu rzeki przy pomocy 20 pradówek. Prądówki wyławiają z piasku kamienie, karcze, jak również części mostów zniszczonych pożogą wojenną.

Celem ułatwienia stałej żeglugi między Warszawą a Płockiem, ewentualnie Gdańskiem, dyrekcja prowadzi systematyczne pogłębianie w dolnej części rzeki.

Ażeby zapobiedz na przyszłość osiadaniu statków na mieliźnie szczególnie w obrębie Warszawy, dyrekcja przy pomocy parowych pogłębiaczek znosi mielizny.

W obrębie Warszawy trzy większe pogłębiaczki wykonują roboty na piaskach, jedna większa i dwie mniejsze na twardym gruncie.

—:::—

Sprawy partyjne.

§ POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się w piątek 15. bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21.

Uprasza się wszystkich członków Zarządu o punktualne przybycie.

—:::—

Ostateczne wyniki wyborów do rad gminnych we Francji.

Pełne zwycięstwo kartelu lewicowego.

Zwycięstwo kartelu lewicowego przy wyborach do Rad gminnych we Francji przeszło wszelkie oczekiwania. Podkreślają je zwłaszcza wybory ściślejsze, które odbyły się ubiegłej niedzieli w szeregu okręgów. Nawet w Paryżu, uważanym za twierdzę reakcji, lewica zdołała zdobyć 3 mandaty więcej. Nie udało się wprawdzie lewicy wydrzeć partjom reakcyjnym ratusza paryskiego, gdzie większość ich wynosi 47 mandatów (poprzednio 50), nie należy jednak tego przypisywać reakcyjnemu usposobieniu większości ludności paryskiej, ale zupełnie przestarzałemu systemowi wyborczemu i podziałowi okręgów wyborczych, przedstawiającemu się korzystnie dla bogatej burżuazji.

Z 398 gmin, będących siedzibą prefekta lub podprefekta, zwyciężyli socjaliści w 42, radykalni socjaliści w 190, republikańscy socjaliści w 26, zwolennicy Poincarego w 60, umiarkowani republikanie w 50, skrajna prawica w 10. gminach. Wobec 120 gmin z reakcyjną większością

STOI WIĘCEJ NIŻ PODWÓJNA LICZBA GMIN Z WIĘKSZOŚCIAMI LEWICOWEMI.

W Bordeaux, wszystkich 8 mandatów, o które walczono przy wyborach ściślejszych, przypadły lewicy. Wielkie miasta jak Lille, Roubaix i Tourcoing posiadają większość socjalistyczną.

Komuniści, którzy przygotowywali się objąć Paryż pasem komunistycznych gmin, uzyskali większość tylko na 7 przedmieściach. Wielu ich przewódców, jak Cachin, Vailent, Couturier i Hubert (poseł ze Strassburgu) nie zostało wybranych.

—:::—

Pan dyr. Świerzowicz pierze swój honor.

(Korespondencja „Dziennika Ludowego“).

Ostróg, woj. wołyńskie.

Po ogłoszeniu artykułów w „Dzienniku Ludowym“ i „Robotniku“ o p. dyr. Świerzowiczu, dyr. gimn. p. Jan Świerzowicz wpadł w wściekły, niesamowity nastrój. Wszyscy oczekiwali, że ukaże się w „Robotniku“ i „Dzienniku Ludowym“ odpowiedź, godna dyr. Świerzowicza.

Nie doczekaliśmy się tego, natomiast ku ogólnemu zdumieniu obywateli ostrogskich, dyrektor Świerzowicz usilnie błagał członków Komitetu rodzicielskiego gimn. państw., aby zwołali gwoli obrony jego „honoru“ wiec walny. Na pierwsze zebranie przyszło coś aż 6-ciu obywateli. Na drugi, kiedy do próśb dołączył p. dyr. Jan Świerzowicz i groźby nawet, zjawiło się kilkunastu członków Kom. Rodz., przeważnie rosyjskiej narodowości (między nimi było kilku byłych prystawów moskiewskich) i dwóch, czy trzech stereotypowanych żydów. W obawie, aby opozycji nie było, na wniosek prawdopodobnie p. dyr. Świerzowicza, usunięto ze sali nauczycieli gimn., gdzie się odbyło walne „tajne“ zebranie. Uchwalono na niem, jak nas słuchy doniosły, że p. dyr. Świerzowicz nie jest zdolny kochać się w uczenicach, a tembardziej nie może być przedmiotem wzdychań uczenic. (!) W to ostatnie zupełnie wierzymy. Dawni zaś zwolennicy abrusienia Polszy (konferencja odbywała się w języku rosyjskim) wyrazili p. dyr. Świerzowiczowi uznanie za jego działalność kierkalną.

Similis simili gaudet, czyli po polsku swój ciągnie do swego. Sądzimy, że p. dyr. Jan Świerzowicz, który nie zna genjalnej sentencji, że lepiej nic nie mówić, niż nic powiedzieć wygłosi na temat tego pyrrhusowego zwycięstwa znowu jeszcze jedno usypiająco-płaczliwe kazanie do młodzieży.

Pogotowie ratowania honoru pana dyr. Świerzowicza wysłało adres do pani dyrektorowej (sic!) bawiącej poza Ostrogiem, w którym zaręczają, że p. dyr. Jan Świerzowicz jest z sobą w porządku, podobny również adres i do Kuratorjum O. S. W.

Tacy „pedagogowie“ wychowują młodzież w gimnazjach kresowych. I czy można się dziwić, że przychodzi czasami do takich tragedji jak w Wilnie.

—:::—

Na usługach kapitalisty i chrześcijańskiego Związku.

Zarządca tartaku w Radwańcach ad Sokal wydalił 11 jedynastu) robotników dlatego, że ci nie chcieli wystąpić ze Związku klasowego a wpisać się do Zw. Chrześcijańskiego. **Następnie oświadczył p.** Taszer powołanym robotnikom, że skoro nie wpiszą się do Związku Chrześcijańskiego do dni 14-tu wszystkich oddali.

Ze swej strony nadmieniamy, że w sprawie robotników w Radwańcach, pertraktowano u p. dyrektora Kubełki w Sokalu; interwencja pozostała bez skutku. Robotnicy tartaczni są rozgoryczeni i z tego powodu mogą być bardzo poważne następstwa.

Stosuneczki w warsztatach kolejowych w Stryju.

Przed paru dniami pisaliśmy w sprawozdaniu o obchodzie 1. Maja w Stryju o nagonce osławionego p. Kuhna na święto robotnicze i o jego agitacji za pracą w dniu 1. maja w warsztatach.

Skutki tej agitacji były następujące. Zebrano paczkę szumowin i warchołów, którzy naturalnie przychodzili do pracy w dowolnych godzinach, jedni o 7-mej, drudzy o 8-mej a inni o 9 lub 10-tej. Wszystkim zaliczono pracę od godz. pół do 7-mej. Poprzychodzili niektórzy z flaszkami wódki. Alkohol w warsztatach lał się strumieniami. Co wypito jedną flaszkę posyłano po drugą a najwięcej ucierpiał na tem pomocnik Cieśluk, który cały dzień tylko biegał po napoje! Kierownikiem tej libacji był Siecilo kierownik młota parowego.

Tak wyglądała gospodarka radcy Kuhna w dniu 1-go Maja. Motory w ruchu, w kotłach się pali, trzy młoty parowe stoją w parze, która w końcu zamienia się w wodę (bo obsługa przy libacji), materjał się niszczy, pijakom za czas stracony przy libacji się płaci, może nawet i godziny nadliczbowe się zalicza. Z pomocą idzie p. Kuhnowi Kraus były „radykał“, który przebrawszy szaty jest dziasiaj w Stryju patentowanym patrjotą.

—:::—

Obrazki szkolne z „kresów“.

Kuratorjum Okr. Szkolnego Wołyń, w którem jest brylant-dyrektor gimnazjum w Ostrogu p. Jan Świerzowicz, angażuje do swego szkolnictwa gimnazjalnego guwernantki, bez wykształcenia wyższego, a zwalnia z zajęcia szkolnego zdemobilizowanych wojskowych W. P., którzy mają uniwersyteckie studja, tylko dlatego, że ci są przekonań wolnomyślnych i sympatyzują partji lewicowych. Zaznaczyć należy, że ludzie ci nie zajmowali się polityką czynną, a już Goethe powiedział, że myśli są wolne od cła. Widocznie o tem pp. Arcimonowicze i Świerzowicze nie słyszeli.

Czyż Wołyń, który miał Krzemieniec Czackiego, ma się stać gwałtownie niezadługo wzorowym, klasycznym Ciemnogrodem klerykalnym?!

P. ministrze, a gdzież to pierwszeństwo posad dla byłych wojskowych?!

X.

—:::—

Jak się tworzy legendy?

Paryski „Matin“ opowiada następującą bajkę, której chciałby nadać wszelkie znamiona prawdy:

W Coleford (Gloucestershive) właściciel okolicznej kopalni węgla i kilku górników zapewniają — jak brzmi depesza — że odkryli w ubiegłym tygodniu na stosie pyłu węglowego w bardzo starym szybie niewielkie stworzenie nadzwyczajne, na poły ludzkie, na poły zwierzęce.

Leslie Jones, który dostrzegł pierwszy tę istotę fenomenalną, opowiada, że nabierał właśnie węgiel na łopatę, gdy ujrzał to „najdziwaczniejsze ze stworzeń“. Towarzyszący mu górnicy i on sam przyznają, że przestraszyli się mocno, gdy istota owa — mały człowieczek, czy zwierzątko — zaczęło się poruszać. Jones uderzył stworzenie łopatą, wskutek czego zaczęło mocno krwawić i żyło jeszcze z godzinę.

Ciało tej istoty było zupełnie podobne do naszego, ale mierzyło tylko 35 cent. długości. Głowa jej wielkości filiżanki od herbaty posiadała też kształty ludzkie, o parze oczu, brwiach, rzęsach, oczach, nosie dziecięcym i ustach z zębami bardzo białemi, wreszcie, co najdziwniejsze, o języku zupełnie ludzkim.

Skóra twarzy zupełnie bez włosów posiadała barwę skóry indjanina, a pokrywające czaszkę włosy bardzo krótkie, barwy jasnobrunatnej, zachodziły aż na czoło.

Poza tem, choć stworzenie to dziwaczne posiadało ramiona, to jednak było bezręki, i zdaje się, że nigdy rąk nie posiadało. Zato nogi jego, zakończone każda pięciu palcami o paznokciach, nie pazurach, miały kształt nóg ludzkich, z ruchomemi kolanami i kostkami.

Ze względu na nadzwyczajne kształty tego stworzenia, żaden z górników nie odważył się dotknąć go ręką. Ograniczyli się do dotknięcia go patykiem.

Nazajutrz, dowiedziawszy się, że odkrycie ich mogło mieć wielką wartość naukową, powrócili do miejsca, w którem znaleźli to stworzenie zagadkowe. Znikło jednak bez śladu, tak samo, jak patyki, któremi otwierano mu usta.

— Opowiadanie to — zapewnia p. Amos Brown, właściciel kopalni — jest najprawdziwsze. Postać stworzenia wcale mi się nie podobała. Miało wygląd wstrętnej bestji i każdy z nas bał się jej mniej lub więcej.

Tyle „Matin“.

Czy nie dwoiło się przypadkiem w oczach tym, co to wszystko „widzieli“?..

Tragedja na oceanie.

Do portu hamburskiego przybił parowiec „Bruno“. Kapitan zameldował władzom portu, że w czasie podróży na pełnem morzu natknął się na szczątki duńskiego parowca „Dorus“. Sterczały tylko maszty, dokoła pływały belki. Nikogo z ludzi nie zauważono.

W kilka godzin potem do portu tego nadpłynęła część załogi kopenhaskiego parowca. Marynarze zeznali, że w czasie nocnej mgły mały parowiec ich zderzył się z jakimś innym statkiem nieznanej nazwy i nieznanego pochodzenia. Statek ten poszedł od razu na dno wraz z załogą. „Dorus“ został tak uszkodzony, że mowy nie było o przyholowaniu go do brzegów. Część załogi „Dorusa“ uratowała się, pozostali potonęli.

Wizyta ministrów i posłów estońskich.

WARSZAWA, 13. maja (A. W.). 14 bm: przybędzie do Warszawy delegacja rządu i parlamentu estońskiego: minister p. Karol Ast i dwaj wicemarszałkowie parlamentu estońskiego.

—:::—

Szmugiel tytoniu niemieckiego

WARSZAWA, 13. maja (AW). W wagonach osobowych pociągu Gdańsk—Warszawa znaleziono skrytki w drewnianych ścianach wagonów. W skrytkach tych szmuglowano tytoń z niemiecką banderolą. Wagony te miały podwójne ściany. Istnieje podejrzenie, że służba kolejowa wiedziała o tem.

Z niedoli robotników budowlanych.

Wyczytałem w „Robotniku Budowlanym“ o niesłychanym wyzysku robotników budowlanych przed wojną, co przypisuje się głównie brakowi świadomości klasowej, tj. łączeniu się w związkach zawodowych. Należało się spodziewać, że wojna, rewolucja i przeżyty przewrót wszystkich stosunków, warunki robocze cośkolwiek zmieniły i przed siębiorcy, kapitaliści, partje narodowe, wzywające w krytycznych czasach zawsze pomocy robotników, cośkolwiek, mówię cośkolwiek, wdzięczności okażą i sami usuną to, co by ich nic nie kosztowało, a robotnikowi nietylko korzyści materjalne, ale olbrzymi postęp kulturalny przyniosło. Tymczasem tak nie jest. Przytoczę tylko fragment z tej niedoli, aby pokazać, że niczego się wilki budowlane nie nauczyły, ba, nawet i uczciwi przedsiębiorcy, znoszą spokojnie, jak koledzy ich, robotnika nie jako ważnego członka społeczeństwa, ale za bydło uważają.

Sobota, godzina 6 wieczór. Robotnicy przestają o godzinie 1 w południe pracować i następuje wypłata. Przechodzę około jednej wielkiej rozpoczętej budowli w śródmieściu. Na ogrodzeniu przy budowli opiera się z załzawionemi czerwonemi oczyma bardzo ubogo, ale czysto, ubrana niewiasta i spogląda apatycznie w dół. Na uboczu, przy kancelarji budowlanej widzę szereg, pewno na wypłatę zarobku wyczekujących robotników.

Podchodzę do owej niewiasty, pytam się, czemu taka smutna, a ona mówi, że czeka na męża, który tam ma dostać pieniądze. Podchodzę do robotników i pytam, na co czekają. Mówią, że na wypłatę. Zastanawiam się i twierdzę, że to niemożliwe, bo umowa pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami żąda wypłaty zarobku najpóźniej w godzinę po skończonej pracy. Oni w odpowiedzi wzruszają ramionami.

Obrazek powyższy wyświetlił mi błyskawicznie bardzo wiele rzeczy.

Do godz. 6-tej wieczór czekał robotnik na zarobek, który bynajmniej jeszcze wypłacony nie był! Ile tragedji rodzinnych przez to powstaje, ile szkody całe społeczeństwo przez tak błahy pozornie powód ponosi?

O godz. 6-tej zaczyna się już zmrok. — Sklepy, które na klijentelę robotniczą liczyć muszą, powoli się zamykają. Robotnik, gdy tak późno dostaje pieniądze, a mieszka zazwyczaj gdzieś, daleko na przedmieściach, nie odczuwa swego obowiązku względem rodziny, która na niego czeka, bo tak czy owak zapóźno przyjdzie. Pięć albo 6-cio godzinnym czekaniem znużony, biegnie do najbliższego szynku, by wypocząć. Okazja do wypicia jest tak ponętna, że Herkules chyba mógłby się jej oprzeć. Wraca późnym wieczorem do domu, podchmielony, znaczną część zarobku (dostał może 25 zł.) zostawił w szynku. Żona, jeśli teraz coś chce kupić, biegnie od jednego sklepu do drugiego i bierze, co jej w rękę wpadnie. Nie ma wyboru. Pieniądze się tak rozpływają, w niedzielę już znów stara bieda. Czytać, kształcić się, zdobywać wyższy światowy pogląd, zdrowe pomieszkanie, abonować gazetę, są rzeczami najzupełniej zbędnemi. Cóż takiego biedaka muzea, teatry, odczyty, życie społeczne obchodzą? Na to niema pieniędzy. Nieporządne, nieuregulowane życie staje się często źródłem zbrodni, zacofaństwa, analfabetyzmu.

Dajcie więc robotnikowi zarobek taki i wtedy, kiedy z nim coś rozpocząć może.

Zagranicą nie wypłaca się zarobku w sobotę po pracy. Piątek jest dniem ogólnie przyjętym. Robotnik, otrzymując w piątek przed zakończeniem pracy zarobek, nie staje się lekkomyślnym, obojętnym dla rodziny, tylko spieszy do niej, aby nazajutrz żona mogła w spokoju zakupić to, co na cały tydzień potrzeba, spokojnie ułożyć swój budżet.

Lecz kapitaliści tego niechcą. Im jest robotnik ciemny milszy, choć źle pracuje, anizeli dobry, uczciwy, pracowity, ale i uświadomiony. Oni sami tego nie zaprowadzą. Postęp kulturalny społeczeństwa jest im wprost nienawistny, pomimo że pomiędzy nimi znajdują się rzetelne jednostki. Trzeba ich zmusić do tego. Władza, rządząc ogółem, ma obowiązek dbać także o jego dobro. Prawo, tolerujące takie występki, jest bezprawiem.

Lecz najważniejszym czynnikiem jest robotnik sam.

Organizacje robotnicze, związki zawodowe, prasa jego, są słabe. Nie mogą nic w tym kierunku rozpocząć, bo są bezsilne. Robotnik chcąc poprawy swej doli, musi się łączyć.

Robotnicy budowlani, gdzież jest wasza świetna tradycja, gdzież są zdobycze własną krwią zapieczętowane?

Robotnicy! Do organizacji!

Rozbijacze solidarności robotniczej w Zagłębiu Borysławskim pod pręgierzem.

BORYSŁAW, 10 maja.

B. prezes organizacji Zjednoczenia Zaw. Polskiego w Borysławiu, które usiłowało rozbijać solidarność klasowo zorganizowanych — związków, p. Gabrjel Wojciech wysłał do Rady robotniczej w Borysławiu list otwarty, w którym wyraża skruchę z powodu swojej działalności. Równocześnie w należytem świetle przedstawia zdradziecką robotę Pawlaków, Raciborów i Liwoszów. Oto treść tego listu:

Podpisany uprasza o umieszczenie w „Dzienniku Ludowym“ listu otwartego demaskującego zdrajców ruchu robotniczego na terenie Borysławia, Kałusza, Stebnika, Bitkowa a są nimi sekr. okręg. Zjedn. Zawod. Polskiego Jan Pawlak, i Stanisław Racibor wiertacz, były górnik.

Będąc członkiem od początku istnienia na terenie Borysławskim ZZP. i widząc zdradzieckie machinacje założycieli tego związku śledziłem ich na każdym kroku. Członkowie filji robotników naftowych ZZP. wybrali mnie prezesem tejże filji, starałem się nie dopuścić do rozbijania ruchu robotniczego, ale pachołki kapitalistyczne wynajęte przez kapitalistów zagranicznych do rozbicia ruchu robotniczego brnęli dalej w błocie zdrady. Oszukawczymi machinacjami stwarzali nowe pomysły rozbijania solidarności robotniczej. Do Kałusza, Stebnika i Borysławia na kopalnię wosku, sprowadzili robotników, górników wyrzuconych przez władze niemieckie z Westfalii i Górnego Śląska. Chcieli ich użyć do rozbicia jedności robotniczej, a gdy ci oszukani robotnicy nie chcieli się dać użyć za narzędzie, to sekr. Zjedn. Zawod. Polski, postarał się u swoich protektorów kapitalistów, że powyrzucano ich z pracy i ci biedni ludzie z rodzinami musieli emigrować prawie, że o żebranem chlebie w swoje strony. To miało miejsce w Kałuszu, Stebniku i kopalni wosku w Borysławiu, a pozostałych wystawiono na łup kapitalistów i rzucono w objęcia największych wrogów państwa i klasy robotniczej, komunistów.

Widząc te zdradzieckie machinacje i słysząc żale tych ludzi ludziłem się nadzieją, że Zarząd Główny w Poznaniu i centralny w Katowicach nie wie może o tych z dradzieckich machinacjach ich sekretarza Pawlaka i zapobiegnie temu, wysłałem do nich oskarżenie a równocześnie wyszło oskarżenie od robotników z Kałusza, ale jaki pan, taki kram. Jaki rozbijacz i zdrajca ruchu robotniczego Pawlak, taki i główny zarząd w Poznaniu, jak i centralny w Katowicach. Nie przeprowadzono bowiem nawet śledztwa i pozostawiono zdrajców klasy robotniczej przy dalszej „pracy“.

Gdy zabrakło Pawlakowi członków — w zdradzieckim związku a kapitaliści przestali go zasilać funduszami postarał się o nowe źródło dochodu, zebrał podstępem podpisy byłych — członków Zjedn. Zawod. Polsk. i stwarza fikcyjną współdzielnię pod nazwą „Zgoda“ i za pomocą podrobionych podpisów rzekomej współdzielni za poparciem Jedności Narodowej uzyskuje dla tej rzekomej współdzielni hurtownię tytoniową Nr. III. — Współdzielni Zgoda nie było i niema w Borysławiu, a natomiast istnieje Hurtownia tytoniowa Nr. III Pawlak, Sp. Kierownikiem tejże jest Pawlak, a sprzedaje w niej rzekoma kuzynka Pawlaka.

Dalej, ażeby znowu u kapitalistów poprawić swoje widoki, gdy mu zabrakło już członków, łączy się ze Związkiem chłopskim na którego czele stoi Antoni Zborowski i chłopi robotnicy z zachodu i chwali się przed kapitalistami, że teraz mu się uda w zupełności rozbić solidarność robotniczą.

Dlatego ostrzegam chłopów i robotników i stwierdzam publicznie, że Zjedn. Zaw. Polskie założone zostało poto, ażeby rozbić jedność robotniczą, wydać nas na łup kapitału.

Borysław 8 maja 1925.

podp. Gabrjel Wojciech
b. prezes Organ. Z. Z. P. w Borysławiu.

—:::—

Robotnicy w Borysławiu — przeciwko zamachom reakcji na ubezpieczenia społeczne.

W niedzielę, 10. maja o godz. 3-ciej po poł. odbyło się w Borysławiu zgromadzenie ludowe, na którem obszernie omówiono niebezpieczeństwa grożące naszemu ustawodawstwu społecznemu.

Tow. Skalak ze Lwowa mówił o próbach reakcji zmierzającej do opanowania życia politycznego i gospodarczego. Wybory do Kasy chorych w Zagłębiu borysławskiem są epizodem walki o utrzymanie instytucji robotniczych w ich ręku. Cały szereg mówców jak tow.: Przewłocki, Barański, Haluch, dowodził, że proletarjat zagłębia stanie murem przy swoich związkach zawodowych i w dniu 17. lipca odda swoje głosy na listę wyborczą do Rady Kasy chorych nr. 2 z czołowym kandydatem Józefem Oktawcem.

Ogólną senzację wywołało przemówienie b. przewodniczącego chadecko- enperowskiej organizacji Zjednoczenia zawod. polskiego Wojciecha Gabrjela, który demaskował wysługiwanie się kapitalistom tej organizacji, do której zbałamucony, tyle lat należał.

Uchwalono nast. rezolucję, w której wyrażono mocne postanowienie, ażeby stać na straży ustaw dotyczących ochrony pracy i manasowego współudziału w agitacji za listą nr 2 w wyborach do Rady Kasy chorych.

Uchwalono też napiętnować zdradzieckie postępowanie lamistrejkowskich grupek z pod znaku Zjedn. zaw. polsk. i Związku chłopskiego i wezwać do bojkotu osławionego na tut. bruku sklepikarza Kozielca.

Ze względu na poruszoną na wiecu sprawę prowokacji t. zw. policji politycznej w całym kraju, uchwalono stanowczy protest przeciwko metodom defenzywy i uchwalono domagać się u czynników miarodajnych surowego ukarania winnych.

—:::—

Tego samego dnia odbyło się zgromadzenie w Schodnicy z analogicznym porządkiem dziennym. Referował tow. Fröhlich ze Lwowa. Zgromadzenie było bardzo liczne.

Walka z bolszewizmem w Anglji.

LONDYN, 13. maja. (Pat). „Daily Cronicle“ donosi, że w następstwie przeprowadzonej przez policję rewizji w kołach bolszewickich znaleziono olbrzymią ilość broszur. Księgarnie bolszewickie zamknięto, dziennik sowjeckie zawieszono a pozwolenia na pobyt cofnięto

Obrzezanie urlopów kolejarskich.

Jakby za pokutę muszą kolejarze rokrocznie przechodzić prawdziwe piekło z powodu wypoczynkowych urlopów. Tego roku zaczyna się znowu ta sama kanikuła, albowiem Ministerstwo Kolei najświeższem rozporządzeniem urwało pracownikom kolejowym po 1 2 tygodni z prawnie przysługujących im wymiarów urlopowych. A więc w dalszym ciągu jaskrawa prowokacja dlatego, że właśnie kolejarskie Związki Zawodowe bezwzględnie domagają się pełnych urlopów i dążą do pragmatycznego zawarowania — między innemi i tego postulatu.

Dlaczego w innych działach służby państwowej nie krzywdzi się w danej materii pracowników? Czyż np. ośmielonoby się zredukować nauczycielstwu cośkolwiek z dwumiesięcznych wakacji?

Co w szczególności uderza w tegorocznym reskrypcie M. K. o urlopach wypoczynkowych? Przedewszystkiem samo dziwne poszkatułkowanie pracowników, według którego ustalono rozciągłość urlopów. I tak: pracownicy etatowi ponad 1—3 lat służby dostają 2 tyg urlopu, ponad 3—10 lat 3 tygo., ponad 10 lat 4 tygodnie. Pracownicy nieetatowi stali i biurowe pracownice nieetatowe stałe (telefonistki i stenotypistki) po przesłużeniu bez przerwy (!) 1 roku... 8 dni, zaś 3 lat...' 15 dni. Pracownicy nieetatowi stali, zajęci umysłowo w biurach, oraz młodociani poniżej lat 18 po przesłużeniu bez przerwy (!) 1 roku... 15 dni. Pracownicy czasowi i sezonowi nie mają prawa do korzystania z płatnego urlopu wypoczynkowego. Wreszcie pracowników kontraktowych należy traktować indywidualnie stosownie do przyjętych obopólnych zobowiązań. W razie atoli braku w umowie odnośnego zastrzeżenia, nie przysługuje im prawo do wypoczynkowego urlopu.

A zatem ciekawa mozaika postanowień, w której np. dwa na pozór niewinne słówka: „bez przerwy" (!!) (a choroby??) zdolne są pozbawić wogóle urlopu masy nieetatowych pracowników. Po za tem niesprawiedliwym jest przydział wymiarów urlopowych poszczególnym kategorjom pracowników i nieraz w obrębie jednej czy drugiej kategorji z osobna.

Charakterystycznie przedstawia się zresztą wstęp ministerjalnego rozporządzenia o urlopach. Powiada się tam bowiem, że w roku 1925 pracownicy kolejowi „mogą" (!) korzystać itd. Ba — lecz później mówi się tu nawet o „prawie" do urlopów, z tem jednak, iż wtedy tylko można z tego prawa zrobić użytek, „o ile stosunki służbowe na to zezwalają". Czyli ma się zawsze kanarka na dachu, gdyż w kolejnictwie powszechnie wiadomo, co to za istną plagę egipską stanowią częstokroć owe „stosunki służbowe", widzimiesie przełożonych.

Co dalej epokowego przynosi reskrypt M K.?? Otóż przedłuża się pracownikom biurowym urlop wypoczynkowy o 1 tydzień, jeżeli wezmą urlop w czasie od 1. X. do 31. XII. 1925. Ale znowu władzom kolejowym służy prawo cofnięcia każdej chwili udzielonego urlopu, skoro „interesy służby tego wymagają", a naturalnie nie wolno zrealizować w bieżącym roku urlopu, niewykorzystanego z jakich kolwiekbądź powodów w roku ubiegłym.

Tak wygląda „prawo" (!?) kolejarzy do korzystania z wypoczynkowych urlopów. Już z góry mianowicie obcina się bezprawnie wymiary urlopowe, a następnie uzależnia się możność korzystania z urlopów od tylu względów ubocznych, od dowolności interpretacji niejasnych wskazówek ministerjalnych dla urzędów podwładnych, iż wyjazd na urlop może nierzadko przyprawić kogoś o chorobę nerwów.

A wkońcu jeszcze malutkie zapytanie. — Czy w przyzwoitych stosunkach godzi się z roku na rok stale obdzierać kolejarzy z najżywotniejszych praw, będących podstawą ich zdrowia, koniecznym warunkiem fizycznej i umysłowej zdolności do pracy? Te obrzydliwe i wysoce niemoralne praktyki, przypominające nieludzkie czasy pańszczyźniane, muszą nareszcie ustać. Kolejarskie Związki Zawodowe i Sejm nie powinny dopuścić do podobnej samowoli władz kolejowych, których obowiąz kiem jest ustawiy z całą ścisłością wykonywać a nie starać się być „mehr kaiserlich als der Kaiser selbst"...

—:::—

Kresowy pedagog.

Ministerstwo W. R. i O. P. chcąc wyszkolić nauczycieli szkół powszechnych, pracujących na kresach, urządza dla nich obecnie lekcje wzorowe w szkołach lwowskich. Po lekcjach odbywa się konferencja, na której grzeprowadza się krytykę hospitowanej lekcji.

Podczas takiej krytyki p. S., nauczyciel z Wołynia, zarzucił p. Wojakowskiemu, znanemu agitatorowi endeckiemu, że 1-o: podczas lekcji w klasie VII. wyraża się ordynarnie, nazywając np. Bismarka łajdakiem, — 2-do: zohydza wobec uczniów władze państwowe polskie. Mówiąc bowiem o tworzeniu nowych dróg kolejowych, zaznaczył, że to wszyst ko postępuje żółwim krokiem, bo rząd trzyma to we własnym zarządzie, oddać zaś przedsiębiorstwu nie można, bo nas okradnie. Na zapytanie zaś ucznia, czy Ministerstwo nie mogłoby wydelegować urzędnika-fachowca dla kontroli, rzekł: „Delegat dostanie kubana i kraść będą dalej".

Pan Wojakowski w odpowiedzi na zarzuty zaznaczył, że mówiąc o Prusaku, czy żydzie, musi zawsze dodać słowo „łajdak" — taka już jego natura.

Wykładu szkolnego o łapówce nie wytłumaczył.

Czy p. Wojakowski zmieni swoją naturę, nie wiemy, — wiemy jednak, że na konferencji tej prócz 60 nauczycieli z Wołynia, był wizytator i 2 inspektorów, „lojalne" władze polskie, które muszą pociągnąć do odpowiedzialności tego siewcę nienawiści i kalumniatora, podkopującego ufność młodzieży do naszych władz i urzędów państwowych.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan" (gośc. występ J. Węgrzyna).

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan" (gościnny występ J. Węgrzyna).

Sobota o godz. 3 popoł. „Obrona Częstochowy".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Casanova".

Niedziela o godz. 3 popoł. „Obrona Częstochowy".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan" (gośc. występ J. Węgrzyna).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan" (gośc. występ J. Węgrzyna).

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2a

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum".

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum".

Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna

Czwartek o godz. 7.30 „Clo-clo"

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Frasquitta" (gośc. występ L. Messal).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Frasquitta" (gośc. występ L. Messal).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Bajadera" (gośc. występ L. Messal).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska L. 11.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Cipke Fajer". operetka z p. Kaniewską i Brejtmanem.

—:::—

„FRASQUITA" Z MESSALKĄ. Dziś t. j. we czwartek ujrzymy po raz pierwszy Messal w najlepszej roli jej bogatego repertuaru, w roli Frasquitty. Kto chce poznać wysokie walory artystyczne Lucyny Messal powinien ujrzyć ją właśnie w tej roli, z której znana jest nawet poza granicami naszego kraju.

„CASANOVA". Piękna i bardzo wartościowa opera Różyckiego, powtórzoną będzie w sobotę wieczorem w Teatrze Wielkim. Ponieważ wspaniałe dekoracje Drabika będą musiały być zwrócone, „Casanova" grany będzie już nie wiele razy.

—:::—

Jak się wiedzie pisarzom i artystom w Rosji.

Niejednokrotnie propaganda sowiecka kładła nacisk na rzekomo wydatne jakoby popieranie przez rząd sowiecki rozwoju sztuki, nauki i literatury, na ożywienie się w Rosji dzisiejszej twórczości artystycznej.

Jak sprawa ta wygląda w rzeczywistości, świadczyć może opinia „Prawdy" moskiewskiej, zamieszczona w warszawskim „Robotniku":

W „Prawdzie" moskiewskiej ogłosił znany pisarz rosyjski Weresajew artykuł, w którym opisuje ciężką dolę pisarzy i artystów w Rosji sowieckiej. Na Zachodzie pokutuje mylny pogląd, jakoby właśnie w dziedzinie sztuki stosunki w Rosji przedstawiały się różowo, ale artykuł Weresajewa, ogłoszony w organie sowieckim, zadaje temu kłam.

Weresajew, podaje ciekawy szczegół, że pisarz, utrzymujący się ze swej twórczości, musi wykupywać patent, w przeciwnym razie nie wolno mu pisywać. Patent taki kosztuje 32 rubli półrocznie. Weresajew pisze: „Sądzę, że jest to niesłychane w literaturze światowej wydarzenie: pisarz siedzi ze swem biurkiem, a przed nim na ścianie wisi patent, poświadczający prawo pisania, do zajmowania się literaturą od 1 października rb. Zjawisko to uderza nawet ludzi, nie mających nic wspólnego z literaturą. Przed dwoma laty rozegrał się następujący wypadek... Ale przedtym niech wolno będzie przytoczyć dokument, wystawiony przez jeden z oddziałów finansowych w Moskwie za num. 764: 3-a kategorja. Patent na osobiste zatrudnienie zawodowe w miejscowościach, objętych granicami stolicy, na przeciąg 6 miesięcy. Podatek zawodowy 210 rubli, podatki lokalne 210 rubli, opłaty kancelaryjne 4 rb. Razem 424 rubli. Wystawiono dla I A, B. Wyszczególnienie zatrudnienia: pisarz. Od 1 kwietnia do 1 października 1923

Odbiorca tego dokumentu, znany pisarz i tłómacz Szewczenki, wniósł do urzędu finansowego oświadczenie, w którem wywodzi, że od 40 alt piastuje zaszczytną godność rosyjskiego pisarza, ale więcej nie jest do tego zdolny, składa więc tę godność i zobowiązuje się nic więcej nie pisać. Oświadczenie to oddał on osobiście w urzędzie pewnemu starcowi. Ten uważnie je przeczytał i zapytał: „Cóż się tedy stanie? Sądzę, że nie ma pan więcej prawa kupować papieru i atramentu w składzie materjałów piśmiennych".

— Jeżeli nie mam do tego prawa, nie będę kupował.

— Hm, tak, zresztą zdaje mi się, że jeżeli pan chce pisać w domu, dla siebie samego, to któż może panu przeszkodzić?

— Ja tak samo myślę.

— Tak, zdaje mi się, że to tak jest... Starzec milczał chwilę, schylił się następnie do pisarza i rzekł szeptem: „A więc dobrze. Kup pan sobie papieru i atramentu — i opisz pan całe to świństwo".

W końcu Weresajew dodaje, że petersburski oddział związku pisarzy zbadał położenie materjalne swych członków. Otóż okazało się, że większość z nich żyje w ciężkiej nędzy, nie mając bielizny, by choć raz na miesiąc zmienić koszule, i cierpiąc głód. Mimo to są oni obciążeni wysokimi podatkami, obowiązującymi dla wolnych zawodów.

—:::—

Z wydawnictw.

LIGA NARODOW, JEJ POCHODZENIE, JEJ CELE, JEJ ORGANIZACJA. Świeżo wyszła z pod prasy dziesiąta z rzędu broszura, Oddz. Warsz. TUR. opracowana przez tow. senatora Posnera. Pozwala ona zaznajomić się czytelnikom z ideą i formami organizacyjnemi tej nowej i tak doniosłą już odgrywającej rolę instytucji. Liga narodów liczy u nas wielu niechętnych; więcej znacznie jest jeszcze tych, którzy o Lidze albo nic, albo bardzo mało wiedzą.

Jednym i drugim da broszura tow. sen. Posnera wiele materjału informacyjnego, przekona ich o potrzebie i pożytku takiej instytucji jak Liga.

Tow. sen. Posner podaje na wstępie ogólne założenie Ligi narodów, dalej omawia jej organy (Zgromadzenie, Rada, Sekretarjat i Stały Trybunał sprawiedliwości) a wreszcie prace już przez Ligę Narodów dokonane. Obszerniej opisane są zasady i cele Międzynarodowej Organizacji Pracy, działającej, jak wiadomo, przy Lidze narodów. Na końcu załączony jest wykaz państw do Ligi należących.

Gorąco polecamy naszym towarzyszom poznanie tej ciekawej broszury, napisanej żywo i z właściwą tow. Posnerowi jasnością i obrazowością.

Cena 20 groszy. Przy zamówieniach większych 25 proc. rabatu.

Zamówienia z prowincji skierowywać należy do Księgarni robotniczej, Warszawa, ul. Wspólna l. 17.

Zeszyt Nr. 2. „ODBUDOWY GOSPODARCZEJ“, miesięcznika poświęconego sprawom ekonomicznym i społecznym pod redakcją dr. Wł. Biegeleisena, poświęcony jest aktualnym zagadnieniom odbudowy i budownictwa mieszkaniowego, zagospodarowania się Ziem Wschodnich. Na temat odbudowy budownictwa mieszkaniowego pisze dr. Wł. Biegeleisen, o samorządzie gospodarczym i radzie gospodarczej Miecz. Bułek z Min. Spr. Wewn., dr. Wł. Włoch o ekonomicznych podstawach polityki angiel., arch. Syrkus z Paryża o architektonicznych podstawach budownictwa mieszkaniowego, Włodz. Tetmajer o propagandzie polskiej polityki zagranicznej, Wł. Studnicki o stosunkach gosp. polsko-niem., dr. Tad. Poznański o roli ubezpieczeń w stosunkach kredytowych budowlanych. Następnie artykuły o zagadnieniu pracy w przemyśle, o Państw. Banku Rolnym wobec reformy rolnej, o gospodarczej odbudowie Ziem Wschodnich, o propagandzie zagranicznej itp. „Odbudowa“ prowadzi bogaty dział o stosunkach ekonomicznych Polski w języku francuskim, angielskim i niemieckim przeznaczone dla zagranicznych kół gospod. [illegible] — Adser redakcji: Warszawa-Żoliborz, Sosnkowskiego 13, tel. 306-10. — Adres administracji: Świętokrzyska 30, tel. 223-01.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

PRZYJMĘ posadę bufetowej lub opiekunki do dzieci, jestem zredukowaną urzędniczką — upraszam o podanie ręki osobie małoletniej. Łaskawe zgłoszenia Kasicówna Rynek 12.

HANDLOWIEC z wieloletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia: Lwów, ul. Łyczakowska 35 — Szumer.

NADZWYCZA zdolna, inteligentna panienka poszukuje posady do dzieci, umie szyć i wykonuje roboty ręczne, może ewentualnie pomagać przy gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia: ul. Kurkowa 7, Weisshaar.

POSZUKUJĘ jakąkolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia Demp Michał, ul. Murarska 28.

ZDOLNY elektromechanik (nawijacz) poszukuje posady od zaraz, ewentualnie na prowincję. Zgłoszenia do Administracji »Dziennika« pod »Elektromechanik«.

KOREKTOR z dłuższą praktyką pracujący i nocą szuka zajęcia. Zgłoszenia pod »Pracowity«.

Ogłoszenie.

Sąd okręgowy jako handlowy w Złoczowie Firm. 310/24 Stow. I. 361 ustanowił podpisanych likwidatorami Towarzystwa wzajemnego kredytu »Związek« w Busku, stow. zarej. z ogran. poręką, w likwidacji. O tem zawiadamiamy wierzycieli powyższego stowarzyszenia, wzywając ich do zgłoszenia swych pretensji w nieprzekraczalnym terminie 6-cio miesięcznym od dziś. — Busk, dnia 13 maja 1925.

49—3 Jakób Horowitz. Wolf Goldhaber.

Ogłoszenie.

Sąd okręgowy jako handlowy w Złoczowie Firm. 300/24 ustanowił podpisanego likwidatora Kasy kredytowej w Busku stow. zarejestr. z ogr. por. w likwidacji. O tem zawiadamiamy wierzycieli powyższego stowarzyszenia, wzywając ich do sgłoszenia swych pretensji w nieprzekraczalnym terminie 6-cio miesięcznym od dziś. — Busk, dnia 13 maja 1925.

49—3 Benjamin Schapira.

49—3

Ogłoszenie.

Sąd okręgowy jako handlowy w Złoczowie ustanowił podpisanych likwidatorami Spółki kredytowej w Busku, stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji w Busku. Otóż zawiadamiamy wierzycieli powyższego stowarzyszenia, wzywając ich do zgłoszenia swych pretensji w nieprzekraczalnym terminie 6-cio miesięcznym od dziś. — Busk, dnia 13 maja 1925.

Moses Majer Mass, Markus Schimmelman, Berisch Schorr.

49—3

Ogłoszenie.

Sąd okręgowy jako handlowy w Złoczowie Firm. 326/24 ustanowił podpisanego likwidatorem Towarzystwa pożyczkowego w Busku, stow. zarej z ogr. por. w likwidacji. O tem zawiadamiamy wierzycieli powyższego stowarzyszenia, wzywając ich do zgłoszenia swych pretensji w nieprzekraczalnym terminie 6-cio miesięcznym od dziś.

Busk, dnia 13 maja 1925. S. Roth.

49—3

Ogłoszenie.

Sąd okręgowy jako handlowy w Złoczowie. Firm. 327/24 i 10/25 Stow. I. 637 ustanowił podpisanych likwidatorami Towarzystwa Oszczędności i Kredytu w Busku, stowarz. zarejestr. z ogr. por. w likwidacji. O tem zawiadamiamy wierzycieli powyższego stowarzyszenia, wzywając ich do zgłoszenia swych pretensji w nieprzekraczalnym terminie 6-cio miesięcznym od dziś. — Busk, dnia 13 maja 1925.

Mechel Holin, Leon Sekler. Hersch Joel Belzer.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.